

Kino z odwagą

Kevin Kołeczek: - Za nami Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Czy tegoroczna edycja pana zaskoczyła? Jak ocenia pan poziom prezentowanych filmów?

Sławomir Fijałkowski: - Poziom był bardzo wysoki. Chociaż organizatorzy położyli tym razem szczególny nacisk na twórczość młodych filmowców, to nie zabrakło również powrotów starych mistrzów. W ramach wydarzenia można było obejrzeć m.in. „Kamerdynera” Filipa Bajona, „Ułaskawienie” Jana Jakuba Kolskiego czy „7 uczuć” Marka Koterskiego. Do gustu przypadła mi większość prezentowanych dzieł. Myślę, że na szczególną uwagę zasłużyła jednak „Fuga” Agnieszki Smoczyńskiej z doskonałą rolą Gabrysi Muskały, aktorki łódzkiego Teatru im. Jaracza, której kunszt aktorski według mnie powinien zostać bardziej wyróżniony. Tegoroczna edycja zaskakiwała także rekordową frekwencją, która tylko potwierdziła wysoki poziom wydarzenia.

Czy festiwale wywierają wpływ na widzów? Czy może są ważne jedynie dla wąskiej grupy osób z branży?

- Myślę, że dobry festiwal filmowy musi jednocześnie uwzględniać potrzeby widzów i integrować środowisko. Tego typu wydarzenia właśnie temu służą. Z jednej strony przedstawiają widzom nadchodzącą ofertę, a z drugiej umożliwiają wymianę kontaktów i doświadczeń między filmowcami. Każdy festiwal dla jednych i drugich jest świętem kina.

Polskie kino coraz częściej jest nagradzane na międzynarodowych festiwalach i dystrybuowane za granicą. Potwierdzają to losy takich filmów jak „Córki dancingu” Agnieszki Smoczyńskiej czy „Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego. Uważa pan, że polskie filmy są ważne dla rodzimej widowni, czy stają się wyłącznie towarem eksportowym?

- Rodzima widownia wręcz domaga się polskich filmów. „Zimna wojna” jakiś czas temu przekroczyła 800 tysięcy widzów. Dużą popularnością w ubiegłym roku cieszyła się animacja „Twój Vincent”. „Kler”, jako przykład kina społecznie zaangażowanego, z kolei w ciągu tygodnia zobaczyło ponad 1,7 mln osób. To wyniki dość zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt, że jest to w większości kino festiwalowe, które zwykle cieszy się mniejszym zainteresowaniem. W box office’ach znacznie częściej święcą triumfy filmy komercyjne. Gdybyśmy mieli spytać przeciętnego widza, z jakimi tytułami kojarzy mu się kino polskie ostatnich lat, to w wielu przypadkach wskazałby prawdopodobnie na „Botoks”, „Pitbulla” czy „Planetę singli”. Tym bardziej należy docenić te filmy, które są jednocześnie popularne i mają artystyczną wartość.

Trwa 23. edycja Forum Kina Europejskiego Cinergia, którego pan jest organizatorem. Czego można się spodziewać tym razem?

- Cinergia poza bardzo interesującym premierowym programem filmowym będzie miała do zaoferowania szereg wydarzeń towarzyszących. Do miłośników muzyki adresujemy chociażby premierowy koncert znakomitego Nigela Kennedy’ego, laureata Złotego Glana z ubiegłego roku, który odbędzie się w Filharmonii Łódzkiej 24 listopada, a także wyjątkową projekcję filmu „Szachista” z 1927 z muzyką na żywo w wykonaniu Hani Raniszewskiej. Ważnym punktem programu będzie pokaz cyfrowej wersji „Amatora” Krzysztofa Kiesłowskiego z udziałem Jerzego Stuhra oraz dyskusja wokół filmu związana z rocznicą jego powstania. Widzowie będą mieli szansę odkryć talent fotograficzny Janusza Gajosa, laureata Złotego Glana 2017. Tematem przewodnim tegorocznej Cinergii jest odwaga. W czasie selekcji filmów na tę wartość zwracaliśmy szczególnie

uwagę. Chcemy zaprezentować dzieła, których autorzy przecierają szlaki światowej kinematografii.

Dalszy ciąg wywiadu można znaleźć w listopadowym numerze "Kalejdoskopu". Do kupienia w kioskach Ruchu, Garmonod-Press, Kolportera, salonach Empik i regionalnej informacji / recepcji Łódzkiego Domu Kultury.. Prenumerata:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>